Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Czy edukacja jest bezpłatna i czy zawsze tak było?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz dr Krzysztof Popiński z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

Paweł Grata: Witam podczas kolejnej rozmowy z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 pytań na trudne czasy". Dzisiaj moim gościem jest pan dr Krzysztof Popinski z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Będziemy rozmawiać o edukacji. Rozmowa jest częścią realizacji projektu finansowanego w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Społeczna Odpowiedzialność Nauki, który to projekt ma na celu przybliżenie tego, jak historia gospodarcza może nam pomagać odpowiadać na trudne pytania współczesności. Tematem dzisiejszej rozmowy jest pytanie o to, czy powinna być bezpłatna, dlaczego, jak to wyglądało dawniej a jak wygląda dzisiaj. Panie Doktorze, co to znaczy „bezpłatna edukacja"?

Krzysztof Popiński: Bezpłatna edukacja to w takim najprostszym, najbardziej powszechnym poczuciu, może nawet bardziej niż zrozumieniu, to jest edukacja, za którą rodzice i uczniowie nie płacą. Ale oczywiście jest to pewna umowna sytuacja, ponieważ zawsze wszystko kosztuje i jeśli nie płaci za edukację uczeń czy rodzic, no to wtedy te koszta ponosi ktoś inny.

Tak, bezpłatna edukacja to takie trochę słowo-klucz, hasło. Można nawet powiedzieć, że zastępcze w stosunku do tego, o czym tak naprawdę będziemy mówili. Historia gospodarcza, historia gospodarowania to też historia pieniędzy, historia kosztów. Tak jak Pan wspomniał, bezpłatna edukacja zawsze kogoś kosztuje, zawsze ktoś za nią płaci. Bezpłatna edukacja to edukacja powszechna, możemy chyba to odnieść, ponieważ właśnie z upowszechnieniem edukacji w historii pojawiło się właśnie to pojęcie bezpłatnej edukacji.

Tak, te dwie cechy są ze sobą absolutnie powiązane i można też w pewnym uproszczeniu powiedzieć, że upowszechnienie, wręcz wprowadzenie na pewnych szczeblach kształcenia jako obowiązkowego dla dzieci i potem też młodzieży, wiązało się też z wprowadzeniem bezpłatności. Albo inaczej – nie można było nakazać, jednocześnie w interesie państwa, obowiązkowego kształcenia szerokim masom społecznym, które na to kształcenie nie byłoby stać. W związku z tym kolejne państwa podejmowały zobowiązanie co do tego, żeby te podstawy systemu edukacyjnego pokrywać ze swoich dochodów.

Społeczna odpowiedzialność nauki
Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Powiedział Pan *w interesie państwa*. Gdzie był ten interes? Dlaczego państwa decydowały się na to, żeby ponosić tak wielkie koszty zapewnienia wszystkim bezpłatnej edukacji?

No tutaj zawsze, do chwili obecnej i myślę, że w przyszłości będą się takie dwa główne zespoły powodów pojawiać, dlaczego ponosić koszty kształcenia szerokiego społeczeństwa, kiedy być może każdy powinien się kształcić na własny rachunek. Ale tutaj są dwie kwestie. Jedna to jest interes gospodarczy państwa, jego rozwoju gospodarczego, technicznego, cywilizacyjnego i tutaj bardzo mocno, właśnie w ciągu wieku XIX i zwłaszcza w wieku XX, pojawiły się, nasilały się postulaty i zaczęła się realizacja tych postulatów w zakresie umasowienia, czy wręcz upowszechnienia wykształcenia tak, aby to społeczeństwo było wykształcone, mogło uczestniczyć efektywnie w działalności gospodarczej i na rzecz nie tylko siebie, ale też gospodarki. I to było niezbędne. Oczywiście jest też ten drugi powód, tak zwanego nurtu sprawiedliwości społecznej. Myślę, że one są w jakiś sposób powiązane ze sobą. Nie można ich też odrywać od siebie. Myślę, że to jest tak, że jeśli coś jest sprawiedliwe, to nie znaczy, że jednocześnie nie może być też korzystne ekonomicznie.

Mówimy o XIX wieku, to też jest pewien paradoks, można by domniemywać, chociaż łatwo wytłumaczalny. Naszym celem jest pokazywanie tych procesów, które zachodziły w historii gospodarczej i pokazywanie jak do tego dochodziło, że dzisiaj mamy pewien stan, o którym będziemy mówili w dalszej części naszej rozmowy. Wiek XIX to wiek dominacji doktryny liberalnej, która mówi o tym, że każdy musi dbać o siebie, każdy musi dbać o swój interes i zabezpieczać swoje potrzeby, a równocześnie to wtedy właśnie państwo idzie w kierunku zaoferowania swoim obywatelom, nawet wymuszenia na swoich obywatelach edukacji. Jak połączyć te dwa, wydawałyby się przeciwstawne podejścia?

No więc tutaj rzeczywiście są dwa, co najmniej dwa takie podstawowe różne modele podejścia do organizacji systemu edukacji. Jest ten model liberalny, a jak liberalny to oczywiście anglosaski i tam jest ten model, w którym jakby jest to częścią odpowiedzialności społecznej, obywatela, indywidualnej zdolności, przedsiębiorczości, odpowiedzialności np. wykształcenia swoich dzieci, wykształcenia siebie samego, czy swoich pracowników, podniesienia ich kompetencji, ale na swój koszt. Natomiast jest ten drugi model, który się rodzi bardziej w Europie kontynentalnej, tutaj mamy Niemcy, przede wszystkim Niemcy, kraje skandynawskie, ale też Francja i szereg innych wysoko rozwiniętych krajów, które przeżywając industrializację, przyspieszając procesu

uprzemysłowienia, jednocześnie wprowadzały powszechne systemy edukacyjne, ponieważ uznały, że jest to potrzebne, wręcz niezbędne dla osiągnięcia zakładanych celów politycznych, społecznych i gospodarczych.

Tak, bo musimy pamiętać o tym, że jednymi z pierwszych krajów, które wprowadziły przymus szkolny były państwa skandynawskie. Państwa, które nie miały zasobów, nie miały złóż węgla, nie miały rudy żelaza, miały bardzo ograniczone możliwości rozwoju rolnictwa, a równocześnie bardzo szybko, bo jeszcze w końcu XIX wieku dołączyły do grona tych najbogatszych państw na świecie.

No i dzięki tego, co potem określono jako kapitał ludzki, czyli to coś, co się w bardzo poważnym stopniu składa także z wykształcenia, wykształcenia osiągniętego też w ramach tworzonego powszechnego, obowiązkowego systemu edukacji. który by uwzględniał te wszystkie dziedziny wiedzy i rodzaje umiejętności, które będą przydatne dla funkcjonowania w gospodarce i w życiu społecznym i państwowym.

Tak, tylko musimy pamiętać o tym, że powszechna edukacja, przymus szkolny w wieku XIX dotyczył jakiego poziomu kształcenia?

Właściwie można powiedzieć, że do początku XX wieku, do okresu międzywojennego, to dotyczyło przede wszystkim, niemal wyłącznie, kształcenia na poziomie podstawowym. Trzeba też wiedzieć, że to był proces, który się dokonywał w niejednakowym tempie, na różnych obszarach, w różnych krajach, w różny sposób. Niemniej, jeśli tak spojrzeć z dłuższej perspektywy, to widać, że on się dokonywał. i dokonywał się zasadniczo w jednym kierunku, to znaczy coraz większego rozpowszechnienia systemu edukacji opartego na powszechnym, obowiązkowym i bezpłatnym nauczaniu. Tutaj mówimy właśnie o tym okresie, kiedy dotyczyło to tylko wykształcenia podstawowego i to się dokonywało naprawdę przez całe dziesięciolecia, podnoszono stopniowo nawet w ramach szkoły podstawowej. Na początku to były tylko podstawowe umiejętności, które dzieci mogły opanować w pierwszych dwóch latach nauki. A gdzieś pod koniec XIX wieku, od lat osiemdziesiątych, kiedy ten system się upowszechniał, to już była mowa o szkole podstawowej w dzisiejszym rozumieniu, czyli do tego trzynastego, czternastego roku życia, do którego państwo zapewniało także w interesie własnym możliwość edukacji.

W interesie własnym, w interesie gospodarki.

Tak, tak. Jak najbardziej, wręcz na zamówienie kręgów gospodarczych świadomych, oczekujących takiej siły roboczej, która by podołała nowym trendom technicznym, technologicznym, oczekiwała efektywnych pracowników na miarę swojej epoki.

I świadomych pracowników, bo wystarczy tutaj przypomnieć chociażby sytuację z okresu powojennego w Polsce, kiedy masowe uprzemysłowienie zderzało się z barierą nieprzygotowanych robotników, którzy byli niewykwalifikowani, przechodzili ze wsi i nie byli w stanie podejmować pewnych zajęć. Ale do tego może wrócimy za chwilę, natomiast pytanie, kiedy ten poziom bezpłatnej edukacji, czy bezpłatna edukacja zaczęła obejmować starsze grupy wiekowe?

Bezpłatna edukacja na poziomie średnim, a także szkolnictwa wyższego to jest okres drugiej połowy XX wieku, po drugiej wojnie światowej. Wtedy upowszechniło się, ale też wcale nie wszędzie. To jest model, w którym znowu te prekursorskie kraje w ogóle w zakresie upowszechnienia i wprowadzenia bezpłatności przodowały, czyli Niemcy i kraje skandynawskie. One wprowadziły po 1945 roku bezpłatne szkolnictwo średnie oraz szkolnictwo wyższe. Jakkolwiek istniały też oczywiście takie elementy systemu, które nie były szkołami publicznymi, takimi bezpłatnymi, lecz były prywatne i płatne. ale one tylko uzupełniały system; stanowiły go przede wszystkim właśnie publiczne, bezpłatne szkoły, już także średnie i wyższe, ale nie na całym świecie to stało się normą. Znowu tutaj Anglosasi różnią się znacząco, zwłaszcza Stany Zjednoczone, ale też sama Wielka Brytania i ciekawe, że wewnątrz Zjednoczonego Królestwa poszczególne kraje różnie ten problem rozwiązały i tak w Anglii mamy płatne uczelnie, a w Szkocji publiczne, bezpłatne, co też stało się powodem dla którego stosunkowo duża liczba polskich studentów trafiła po 2000 roku właśnie do uczelni szkockich.

Nawiązując właśnie do polskich realiów, wiadomo, że wiek XIX to czas zaborów. I tutaj można by też wskazać na te zasadnicze różnice, jakie wtedy między poszczególnymi zaborami pod kątem właśnie dostępu do edukacji występowały.

Tak, tak. To jest dziedzictwo, którym odrodzona Polska w 1918 roku musiała się zmierzyć. To dziedzictwo, które niosło ze sobą ogromne zróżnicowanie obszarów poszczególnych zaborów. Mieliśmy obszar byłego zaboru pruskiego, w którym wykształcenie, stopień skolaryzacji był bardzy wysoki.

Ale kształcenie w języku niemieckim…

Tak, oczywiście. Państwo pruskie, prowadząc politykę edukacyjną, jednocześnie dążyło do germanizacji i stworzenia polskojęzycznych poddanych, jak to sobie określali,

oczekiwali, takich swoich poddanych, czy później obywateli, którzy zostaliby zasymilowani przez niemiecką większość, czyli językiem szkolnym był język niemiecki oczywiście. Natomiast jeśli chodzi o pozostałe zabory, to zwłaszcza zabór rosyjski, gdzie upowszechnienie szkolnictwa na poziomie podstawowym było bardzo niskie, to tutaj to było koniecznym do odrobienia w możliwie szybkim czasie po 1918 roku w Polsce, ponieważ niosło to ze sobą ogromne konsekwencje dla zapóźnienia cywilizacyjnego, uniemożliwiało jakieś procesy naprawcze, rozbijało się o taką barierę jak powszechny niemalże analfabetyzm na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej. Także te różnice były bardzo, bardzo duże. Skoro już jesteśmy tutaj w Polsce i w tym czasie, to powiedzmy, że w roku 1919 wprowadzono ustawowo obowiązkowe, powszechne, bezpłatne szkolnictwo na poziomie podstawowym, ale w realiach polskich dążenie do takiego ujednolicenia, które zresztą z dużym skutkiem zostało do końca dwudziestolecia przeprowadzone, to było konieczne i to się udało, natomiast szkolnictwo średnie i wyższe pozostało niedostępne dla mas tych, którzy nie dysponowali odpowiednim zabezpieczeniem finansowym.

Czyli pozostawało praktycznie do wybuchu wojny czymś raczej elitarnym, a nie powszechnym. Iteraz po wojnie zmienia się system. Komuniści zdobywają w Polsce władzę, Równocześnie te zmiany, o których Pan wspomniał na Zachodzie, gdzie upowszechnia się bezpłatne szkolnictwo średnie i w wielu krajach bezpłatne szkolnictwo na poziomie wyższym, tam budowane jest państwo dobrobytu, welfare state, które wynika z rekomendacji jeszcze z czasów wojny i rzeczywiście ten zasięg wsparcia państwowego dla potrzeb edukacyjnych jest bardzo wysoki. A co się dzieje w państwach tzw. obozu demokracji ludowej, państwach socjalistycznych?

Mamy tutaj do czynienia z rewolucją w systemie edukacji, rewolucją w zakresie skolaryzacji społeczeństwa na różnych stopniach. Trochę tutaj narosło też mitów związanych z tamtą epoką, bo władze PRL poczytywały sobie za sukces likwidację analfabetyzmu, który tak naprawdę został właściwie w znacznym stopniu, jeśli nie zlikwidowany, to zminimalizowany już w okresie międzywojennym właśnie poprzez wprowadzenie i konsekwentne stosowanie obowiązkowej edukacji na poziomie podstawowym przynajmniej. „Władza ludowa" podniosła obowiązkowość do 18 roku życia i uczyniła też naukę w szkołach zawodowych i średnich bezpłatną, no i też dostęp do szkolnictwa wyższego, gdzie wręcz próbowała stosować preferencje dla osób pochodzenia robotniczego, chłopskiego, a nawet w takich najbardziej dogmatycznych okresach, nie dopuszczać osób z innych grup społecznych, zwłaszcza na samym

początku, kiedy jeszcze istniały te środowiska, które stanowiły o strukturze przedwojennej Rzeczypospolitej. I to się niewątpliwie dokonało, kiedy mówimy o wymiarze ilościowym, formalnym, natomiast jeśli skierować tą dyskusję także na poziom jakościowy, no to z tym niestety było znacznie słabiej.

I też jeszcze jedna ważna uwaga, którą trzeba tutaj sformułować. Mówi Pan o szkolnictwie zawodowym. To rzeczywiście jest bardzo ważne, nawet dzisiaj, bo okazuje się, że po 1989 roku szkolnictwo zawodowe zostało zdemontowane i dzisiaj go brakuje. Są podejmowane próby jego odbudowy, natomiast tutaj to szkolnictwo zawodowe zostało rozbudowane w sposób nieadekwatny do potrzeb. Większość młodzieży trafiała do szkół zawodowych.

Tak i lepiej na tym wychodziła często niż kiedy podejmowała trud studiów. To takie paradoksy systemu PRL-owskiego, w którym długa, długotrwała nauka powodowała, że kiedy się już przystępowało do tej pracy, nawet jako inżynier, to się znajdowało w gorszej sytuacji płacowej i stażowej niż ten ktoś, kto po trzyletniej szkole zawodowej. nawet czasami tylko dwuletniej, jako wykwalifikowany robotnik już od dobrych paru lat swoją karierę zawodową gdzieś tam prowadził, dochodził już do jakiegoś poziomu zarobków i pozycji w zakładzie pracy. I ten system właśnie paradoksalnie podważał efekty kształcenia na poziomie wyższym, no bo nie bardzo wiedziano co zrobić z absolwentami szkół wyższych, nie potrafiono ich efektywnie często zagospodarować.

Równocześnie jednak Polska Zjednoczona Partia Robotnicza rządziła w imieniu klasy robotniczej, czyli tutaj to budowanie ilościowej klasy robotniczej też było chyba istotne w tworzeniu tego systemu.

Ideologia tutaj przesłaniała pragmatyzm częstokroć i w imię tej ideologii zapominano o jakichś podstawowych zasadach, na przykład zarządzania, produkcji, w jakichś podstawach ekonomii, żeby nie wspomnieć o innych elementach rzeczywistości politycznych czy społecznych.

Pan zajmuje się badaniach naukowych rozwojem szkolnictwa wyższego w XX wieku. Jak można by ilościowo scharakteryzować ten postęp w tym względzie w stosunku do okresu międzywojennego i jak to się ma do tego co jest dzisiaj?

Jeśli odnieść skok ilościowy, jaki w szkolnictwie wyższym po 1945 roku się dokonał w czasach PRL w stosunku do okresu międzywojennego, to można mówić o

dziesięciokrotnym wzroście liczby studentów, kilkukrotnym liczby uczelni i ich rozmiarów. Także te zmiany rozmiarów szkolnictwa, jego dostępności były gigantyczne. Tyle tylko, że nie bardzo przekładało się to potem na oczekiwane efekty gospodarcze, bo ta wzrastająca liczba osób z wykształceniem wyższym, też takim pożądanym wówczas, preferowanym, technicznym, ona nie przekładała się na wyniki gospodarcze. Można powiedzieć, że z kolei po 1990 roku też mieliśmy sytuację wielokrotnego, do ponad dwóch milionów w szczycie około 2008 roku, liczby studentów. To jest skok ośmiokrotny w stosunku do danych, do tego maksymalnego poziomu w czasach PRL z końca lat 70. Ta sytuacja jednak przyniosła ze sobą, ten skok ilościowy przyniósł po 1990 roku, także pewne, zauważalne z czasem, coraz bardziej widoczne zmiany jakościowe. Integracja z Unią Europejską, ze światem Zachodu, współpraca ze światem nauki, komercjalizacja, urynkowienie uwarunkowań funkcjonowania szkolnictwa wpłynęły też pozytywnie na jakość tej rozbudowy. Ona nie była tylko tak zarządzona odgórnie bez względu na to na ile co było potrzebne, tak jak w czasach PRL. Po 1990 roku w coraz większym stopniu to rynek decydował ilu i jakich specjalistów potrzebujemy, a wcześniej to określały plany rozwoju społeczno-gospodarczego oparte na przesłankach politycznych, ideologicznych.

Kolejna ważna różnica to pojawienie się uczelni publicznych po 1989 roku.

No tak, pojawiły się ponownie uczelnie płatne oraz możliwość studiowania na uczelniach państwowych odpłatnie, myślę tu o studiach niestacjonarnych. Ewentualnie pojawili się w większej liczbie, choć dopiero po 2000 roku, studenci zagraniczni, ci też płacą na preferowanych przez siebie zwłaszcza kierunkach, czasem dość wysokie czesne. I rzeczywiście obecnie mamy takie dwa systemy. Jeden, który jest finansowany w przeważającej części przez państwo, to są uczelnie państwowe i uczelnie prywatne, opierające się na czesnym, ale ewentualnie także pozyskujące dodatkowe środki. W chwili obecnej, czy to w Polsce, czy gdzie indziej na świecie, trudno byłoby znaleźć przykłady takiej sytuacji, w której właśnie obok siebie funkcjonują wyłącznie oparte na dotacjach państwowych uczelnie państwowe i wyłącznie na czesnym uczelnie prywatne. W tej chwili mamy taki stan szkolnictwa, w którym jedne i drugie typy uczelni starają się pozyskiwać dodatkowe środki i często paradoksalnie, funkcjonalnie aż tak bardzo się od siebie nie różnią, tylko oczywiście właściciel jest różny. No i są też różne inne konsekwencje, które z tych uczelni dominują w danym systemie. Czy dominuje jednak szkolnictwo publiczne, czy prywatne.

Właśnie, tutaj wracamy do tego podstawowego pytania. Bezpłatne szkolnictwo na różnych poziomach. Kto za to płaci? Jaki jest wiodący model finansowania powiedzmy szkolnictwa na różnych szczeblach? Bo inaczej będzie to wyglądało w szkolnictwie wyższym, a inaczej w szkolnictwie na poziomie podstawowym.

W wypadku uczelni czy szkół niższego szczebla, to są instytucje finansowane z budżetu państwa, z podatków bezpośrednich, pośrednich. Ale nie tylko, ponieważ współcześnie to uczelnie, także publiczne uzupełniają swoje, często w znaczącym stopniu, swoje źródła finansowania o zupełnie wcześniej niestosowane kierunki. A więc uczestniczą, aplikują o różnego rodzaju granty, czy to naukowo-badawcze, czy też dydaktyczne i to krajowe, czy międzynarodowe – tutaj bardzo istotną rolę odkrywają środki Unii Europejskiej, w wypadku na przykład naszego obszaru. Jest też także ten obszar, w którym w przypadku tych zasadniczo bezpłatnych uczelnie jednak są też, koszty studiów przerzucane na studiujących z racji niemożności zapewnienia bezpłatnie, nie wiem, zamieszkania, warunków socjalnych, czy też wszystkich niezbędnych pomocy naukowych, podręczników. W takim idealnym, bezpłatnym systemie to tym wszystkim się zajmuje państwo, natomiast jednak ten idealny system występuje rzadko i częstokroć te bezpłatne studia całkiem nieźle potrafią kosztować. A jeśli chodzi o uczelnie z kolei takie, które się utrzymują z wczesnego, to one także dążą do zaistnienia czy przetrwania, rozwoju, na rynku edukacji przez stwarzanie, też budowę swoich wizerunków, nie tylko jako firm opartych na zarabianiu pieniędzy, ale też na po prostu stawiają na edukację, w związku z tym też aplikują o różne środki, występują do sponsorów, rozbudowują system własnych stypendiów, czy zwolnień dla studiujących u nich studentów, którzy nie muszą przynajmniej w pełni ponosić takich kosztów w pełni komercyjnych. To dosyć taki mniej oczywisty, bardziej wymieszany niż kiedyś system.

Tutaj nasuwa się też ciekawa konstatacja się tutaj nasuwa. W XIX wieku państwa rozwinięte, rozwijające się, uprzemysławiające się, myślące o przyszłości, wprowadzały przymusową edukację. czasem wbrew nawet woli rodziców, którzy musieli posyłać dzieci do szkół, zwłaszcza na wsiach. Dzisiaj wartość edukacji w świadomości społecznej jest tak wysoka, że wielu rodziców chętnie płaci za wykształcenie swoich dzieci, za lepsze wykształcenie, za takie, które będzie dawało większe szanse na rynku pracy.

Wydaje się, że tutaj klasa średnia jest właśnie tą grupą społeczną, która tak ogromną wagę przykłada do kształcenia swoich dzieci i wydaje na to, na szeroko rozumianą edukację znacznie więcej niż może powinna w ramach takiego jakiegoś racjonalnego

podziału dochodu budżetu domowego wydawać, ale nadaje temu tak wysoki priorytet, że rezygnuje z wielu innych wydatków, ponieważ uważa to za zasadnicze dla przeszłości swojego potomstwa. To jest zrozumienie, docenienie roli edukacji dla sukcesu indywidualnego, rodzinnego, czy też społecznego, to jest coś co w naszych czasach bardzo wzrosło. Chyba wydaje się też, że mimo wszystko upowszechnienie i pomoc państwa, jeśli nie taka wprost bezpłatna, ale w edukacji, ona się dokonuje, postępuje, rozpowszechnia w kolejnych krajach i obszarach. zmienia co najwyżej postać, na przykład bardzo taką ciekawą formą jest w Polsce, nazywane kiedyś bonami czy gdzie indziej w innych krajach w inny sposób, takie dofinansowanie indywidualne, indywidualnej decyzji edukacyjnej, jest formą realizacji upowszechniania i pomocy państwa w zakresie edukacji.

Tak właśnie. Kiedyś przymus, dzisiaj pomoc. Stwarzanie równych szans. Dzisiejsze zasady sprawiedliwości społecznej to właśnie stwarzanie równych szans. Państwa demokratyczne, państwa otwarte na swoich obywateli starają się tu równe szanse stwarzać. A co będzie w przyszłości? Jak Pan widzi przyszłość bezpłatnej edukacji? Czy edukacji jako takiej i jej relacji z kosztami?

Myślę, że to w ogóle się wiąże z tym, jaka jest przyszłość państwa. Zmniejszająca się liczba dzieci i młodzieży w oczywisty sposób będzie wpływać na system edukacji. Niby powinna zmniejszyć jego koszty i zwiększyć możliwości jakościowego podniesienia, zwrócenia większej uwagi na indywidualne nauczanie, bardziej zróżnicowane, a z drugiej strony państwo będzie miało mniej dochodów, bo mniej podatników będzie uiszczać podatki, czy będzie stać je na wyrafinowaną, rozbudowaną politykę w zakresie edukacji i wielu innych dziedzinach, to tutaj ekonomiści, demografowie, socjologowie martwią się o to.

Może się okazać, że ta bezpłatna edukacja będzie też mniej wartościowa.

Może być takim zawieszonym przywilejem, który w praktyce będzie tylko częściowo lub w małym stopniu realizowany. Tego się można by najbardziej obawiać. Bo jeśli chodzi o świadomość potrzeby, właśnie nie wynikające tylko z poczucia sprawiedliwości społecznej, ale także z zysku państwa i gospodarki, to ta świadomość stale rośnie. Tylko kto mimo wszystko za to zapłaci? Czy rodzice, którzy chcą przecież płacić, bardziej niż kiedyś, bardziej zdeterminowani są, żeby zapewnić przyszłość swoim dzieciom przez tą edukację. Czy państwo, które też widzi w tym interes, ale które będzie miało problem z bilansowaniem swojego budżetu. To jest to wyzwanie, które w przyszłości będzie narastać.

Czyli podsumowując, można wyprowadzić taki wniosek, że kiedyś bezpłatna edukacja to był krok ku nowoczesności. A dzisiaj, kiedy ta nowoczesność przyszła, ale przyszły też zmiany demograficzne, może się okazać, że bezpłatna edukacja niekoniecznie przetrwa.

Ta edukacja, która była tworzona na początku XIX wieku, była stosunkowo tania. To był ten emerytowany podoficer, który był tym pierwszym nauczycielem, to był ksiądz, czy pastor, który po prostu na marginesie właściwie swojej kapłańskiej działalności uczył także dzieci, natomiast później te systemy edukacji rozwijały się, rozbudowywały, komplikowały i coraz bardziej kosztowały. Przypomnijmy także, że przyszłość edukacji to są właśnie koszty związane z rozwojem technologii, która daje fantastyczne możliwości, ale też niesłychanie są kosztowne. Także dzisiejsza szkoła w jakiejkolwiek postaci, ona będzie kosztowniejsza niż w przeszłości i coraz bardziej kosztowna

I chyba tutaj postawimy kropkę. Perspektywy są dosyć niejednoznaczne, ale na pewno bezpłatna edukacja jest czymś, co buduje społeczeństwo i pokazuje drogę, że warto inwestować w edukację i warto inwestować w wiedzę, co wszyscy dzisiaj dobrze wiemy. Naszym gościem był pan doktor Krzysztof Popiński, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. Dziękuję Panu bardzo za rozmowę.

Dziękuję bardzo.